OPIEKUN DZIATWY



№ 3 Czwartek, dnia 19 stycznia 1928 r. Rok II

Murzynek.

Murzynek jestem czarny
Jak drzewo hebanowe,
Lecz duszę mam bielutką
Jak płateczki śniegowe.

Bo w Chrztu świętej kąpieli
Obmyłem moje grzechy.
I odtąd w sercu czuję
Ciągle Boże pociechy;

A któż te łaski święte
Wyjednał mi u Boga?
Twe modły i ofiary,
Chrystusa dziatwo droga.

O jak cię kocham za to,
Jak modlę się za ciebie,
O jaka będzie radość,
Gdy się spotkamy w niebie.

Nie skąp nam modłów świętych,
Nie żałuj twych ofiarek,
Wiedz, że dusze ratuje,
Każdy twój miły darek!

Ks. Mateusz Jeż. (Nasz Misjonarz)

Kanarek.

— Widzisz jak kanarek ładnie śpiewa i wesoło trzepocze skrzydełkami — mówiła Zuzia do młodszej siostrzyczki Olesi. — On chyba wiedzieć musi, że dziś właśnie rocznica jego urodzin.

— Pamiętam — odparła Olesia — jakeśmy się cieszyły, gdy wydostał się ze skorupki jajka, choć był taki brzydki bez piórek, z ogromną głową i szerokim żółtym dzióbkiem.

— Mnie — zauważyła Zuzia — bawiło najwięcej, jak go matka karmiła troskliwie, wsuwając ostrożnie pożywienie w otwarty dzióbek.

— Jak on teraz wyrósł i jak mu ładnie z temi złotemi piórkami — dowodziła młodsza dziewczynka. — Musimy obchodzić jego urodziny, jak mama obchodzi nasze; ja mu dam na wiązanie różowy cukierek, który wczoraj dostałam od dziadzi.

— Może lepiej puścić go na wolność — zagadnęła Zuzia — smutno nam będzie bez kanarka, ale mama zawsze nas uczy, że więcej powinniśmy pamiętać o korzyści dla drugich, niż o własnej przyjemności.

— A mnie mama upomina — dodała Olesia — żebym ptaków nie dręczyła i nie więziła w klatce, bo dla nich, jak i dla nas najmilsza swoboda.

— To wiesz co, chodźmy do mamy. Ona najlepiej nam poradzi, co zrobić, aby dogodzić naszemu ślicznemu kanarkowi.

Mama pochwaliła córeczki za ich dobre serca, że gotowe nawet były wyrzec się posiadania ładnego ptaszka, byle mu przysporzyć radości. Ale jednocześnie wytłumaczyła, iż w naszym kraju wolność kanarkowi nie wyszłaby na dobre, że ptaki tego gatunku, przywiezione do Europy, więcej jak przed stu laty z wysp Kanaryjskich, leżących na zachodnim brzegu Afryki, przywykłe do gorąca, nie mogłyby u nas znieść chłodu pod gołem niebem i albo zginęłyby z zimna, albo uszedłszy szczęśliwym trafem drapieżnych pazurów kocich, zadziobane zostałyby przez wróble lub inne jakie niegościnne ptaki.

— Kanarek wasz w klatce urodzony, w klatce też żyć musi — kończyła mama — wy tylko staraniem o utrzymanie porządku jego siedziby, pamięcią w dostarczaniu świeżego zawsze pokarmu i świeżej wody, odwdzięczajcie mu się za przyjemność, jaką wam sprawia swoim śpiewem i osładzajcie mu jego niewolę.

NASZ KĄCIK

Radosną muszę wam K. Dziatki donieść nowinę. Otóż otrzymuję coraz większą ilość liścików. I tak dotychczas mam 13 liścików. W tym num. umieszczonych jest 9 liścików, więc pozostałe w mej tece czekać będą kolejno na umieszczenie ich. Przy tej sposobności chciałbym zwrócić wam, uwagę K. Dziatki na jedno, a mianowicie na treść waszych liścików. Po nagłówku trzeba opisać kim się jest, a następnie snuć swe opowiadanie. Pamiętać jednak trzeba, że nie można na początku pisać np. Mam lat 11. U nas we wsi są mrozy. Chodzę do klasy. Tak pisać nie można; treść listu musi się wiązać. Starajcie się więc w przyszłości.

Dla zaoszczędzenia miejsca skreślam z liścików np. zdania: Proszę ażeby mój liścik był umieszczony w O. D. ponieważ wszystkie liściki będą zamieszczone i to w takim porządku, w jakim będą nadchodziły do redakcji.

Trzeba uczyć się oszczędności za młodu. Wszak w ostatnim numerze zainicjowałem składanie datków na wykup murzynka. Czyż żadne z Was nie przyczyni się do tego wzniosłego dzieła? Kto jako drugi złoży ofiarę? Ten co szybko daje, dwa razy daje!

Otrzymałem liścik z Wąbrzeźna. Ucieszyłem się, że to z naszego miasta zaczyna dziatwa pisywać; ale zastanowiłem się dlaczego liścik był przesłany pocztą. Czyż nie można było liściku przynieść do administracji, a 20 gr. za liś ik dać na murzynką!

Opiekun.

LIŚCIKI

Łobdowo, d. 17. I. 1928 r.

K. O! Przyjm odemnie i od mej siostry tę parę groszy na wykupienie murzynka. Będziemy się starały w ciągu całego roku nadsyłać skromne chociaż ofiary, aby przy końcu roku mieć tę radość zapro-

ponować imię dla murzynka, które ten ma otrzymać na chrzcie świętym.

Pozdrawia kochanego Opiekuna
Apolonja i Jadwiga Szymańska

Ten oto piękny liścik wraz z nadesłanemi znaczkami na sumę 50 gr. oto odebrałem. Jest to pierwsza ofiara, pierwsze echo na me wezwanie, do składania ofiar na murzynka. Kto będzie następnym?

W. Pułkowo, dnia 15 I. 28 r.

K. O! Bardzo się ucieszyłam, gdy mój liścik ujrzałam w dodatku „Opiekun Dziatwy". Na prośby Opiekuna, które wyczytałam w dodatku przysyłam i ja mój mały datek, przeznaczony na wykupienie murzynka, myśląc, że zadowolę nim kochanego Opiekuna. Bardzo się z tego ucieszyłam, gdyż rada jestem przyczynić się do krzewienia wiary Chrystusa i przez to dać możność wejścia chociaż jednej duszyczce do nieba. Bardzobym pragnęła, aby wykup ony murzynek otrzymał na chrzcie imię świętego Stanisława, ponieważ on to jest największym miłośnikiem jako też i patronem młodzieży, lecz niewiem czy się będzie i kochanemu Opiekunowi podobało? Temi słowy kończę mój liścik i pozdrawiam kochanego Opiekuna i wszystkich dzieci, które piszą do Opiekuna.

Melanja Ziemlewiczówna.

A więc jest już druga ofiara! Tym razem przesłała M. Z. jeden złoty tak, że dotychczas zebrano 1,50 zł. W następnych numerach podawać będę tylko imiona ofiarodawców, a liściki będą czekały swej kolejki.

Opiekun.

Osieczek, dn. 3. I. 27 r.
Kochany Opiekunie!

Muszę i ja raz do kochanego Opiekuna napisać. Mam lat 13-cie i chodzę do 5-tego oddziału szkoły powszechnej w Osieczku. Nasz nauczyciel jest dla nas dzieci tak dobrym, że z wszystkich nauczycieli, którzy w Osieczku pracowali żaden tak dobrego serca nie miał. „Głos Wąbrzeski" abonujemy dopiero od dwóch miesięcy, ale tak nam się podoba, że jej chyba z rąk nie wypuścimy. Kończę mój list i proszę pana redaktora o umieszczenie mego pisemka w następnem numerze. Pozdrawiam kochanego Opiekuna i życzę mu szczęśliwego powodzenia.

Józef Tomaszewski.

Łobdowo, d. 8. I. 28 r.

K. O! I mnie serce prze, aby się do kochanego Opiekuna odezwać. Jest to pierwszy liścik, który do Opiekuna wysyłam. Donoszę teraz na samym początku, że mam 8 lat, a do szkoły chodzę drugi rok i jestem w drugim oddziale, uczy nas pan nauczyciel Kozłowski, a religję mamy z panią nauczycielką Liberówną, która jest bardzo dobra. Mam jeszcze dwie siostry i czterech braci, najmłodszy brat Janek uczęszcza do szkoły w Toruniu. Ojciec nasz jest rolnikiem, a „Głos Wąbrzeski" abonuje stale Ja zawsze z niecierpliwością oczekuję „Opiekua Dziatwy", gdyż lubię nadzwyczaj go czytać, a zwłaszcza te piękne nauki, wiersze, liściki i tyle powieści zajmujących. W tych dniach będzie u nas kolenda, którą przeprowadza Wielebny ksiądz dziekan Szpitza, w czasie kolendy spodziewam się obrazka. Wielką radość sprawiłoby mi to, gdyby ten mój pierwszy liścik został wydrukowany. Na koniec całuję „Kochanego Opiekuna".

Jadwiga Szymańska.

Piszesz, że wkrótce przybędzie do was ksiądz z kolendą i przy tej okazji spodziewasz się, że W. ks. prob. Szpitza obdarzy cię obrazkiem. Otóż Opiekun spodziewa się, że nauczyłaś się starannie paciorka i wierszyka, a jeżeli wypowiesz go płynnie przed ks. dziekanem napewno obdarzy Cię pięknym obrazkiem.

Opiekun

Dębowałąka, d. 8. I. 1928 roku.

K. O! Ośmielam się pisać do kochanego Opiekuna po raz pierwszy. Mam lat 12 chodzę do czwartego oddziału szkoły powszechnej w Dębowejłące. Uczy nas nauczyciel pan Roman Oborski, który jest dla nas bardzo dobry. Do pierwszej Komunji św, przystąpiłam dnia 22 sierpnia 1926 roku w kościele parafjalnym w Niedźwiedziu. W Dębowejłące mieszkamy od trzech lat. Dawniej mieszkaliśmy w Wąbrzeźnie Mój ojciec abonuje „Głos Wąbrzeski"

od sześciu miesięcy. Najbardziej mi się spodoba dodatek do gazety „Opiekun Dziatwy". A w nim szczególnie spodoba mi się powiastka Gwiazdka sierotki". Mam dwie siostry i dwóch braci, ojciec jest murarzem. Naszego kochanego Opiekuna lubię tak czytać, że się nie mogę doczekać. Życzę kochanemu Opiekunowi i tym, którzy czytają gazetę naszą szczęścia i zdrowia.

Gertruda Kamińska.

Otóż doczekałem się liściku z Dębowejłąki! Czyż niema tam więcej dziatwy, któraby korespondowała z Opiekunem? Czy odłożyłaś już kilka groszy na murzynka?

Opiekun.

Osieczek, dnia 9. I. 1928 r.

K. O! Ośmielam się pierwszy raz pisać do kochanego Opiekuna parę słów. Mam lat 11, chodzę drugi rok do czwartego oddziału, uczy nas nauczyciel pan Kühnast, który jest bardzo dobrym nauczycielem. Chodzę drugi rok na naukę, mam jeszcze dwóch braci i jedną siostrę. Mój ojciec jest stolarzem, a Głos Wąbrzeski abonuje od dwóch lat. Jak wyjdę ze szkoły mam zamiar wyuczyć się, na jakiegoś rzemieślnika, najlepiej mi się spodoba piekarstwo albo rzeźnictwo, bo lubię słodkie ciastka i dobre kiełbasy. Kończę mój liścik, serdecznie pozdrawiam kochanego przyjaciela i życzę dobrego powodzenia w tym nowym roku.

Franciszek Bystrzyński.

Bardzo pięknie, że chcesz być dobrym rzemieślnikiem! Obojętne to, czy chcesz być piekarzem, czy rzeźnikiem. O tem powinieneś tylko wiedzieć, że będąc piekarzem nie można objadać się słodyczami, a będąc rzeźnikiem — dobremi kiełbasami. Zobaczymy czem będziesz za kilka lat. Plany twoje zmienisz zapewnie jeszcze kilkakrotnie. Opiekun.

Ludowice, dnia 10. I. 1928 r.

K. O! Ośmielam się i ja napisać do kochanego Opiekuna Dziatwy, a zwłaszcza chcę opisać co robiłam w święta Bożego Narodzenia. W pierwsze święto byłam z moim tatusiem w kościele w Ryńsku, po południu byłam u koleżanki, u której bawiłyśmy się wesoło. Wieczorem zapaliłyśmy świeczki na choince i śpiewałyśmy kolendy. W drugie święto pojechałam pociągiem z moją siostrą Klarcią do babusi i to o godz. 9 przed południem.

Tak oto spędziłam święta bardzo wesoło. U nas we wsi jest bardzo przyjemnie tylko ludzie często umierają. Lubię bardzo czytać Opiekuna Dziatwy najbardziej spodoba mi się „Gwiazdka Sieroty", liściki dzieci i te liczne piękne powiastki. Opiekuna proszę o przebaczenie, że tak mało pisałam, na drugi raz napiszę więcej i doniosę o moim abonencie co go chcę zjednać od 1 lutego.

Kończę mój liścik i pozdrawiam „Opiekuna oraz wszystkie dzieci, które czytają „Opiekuna Dziatwy" i życzę im szczęścia w tym nowym roku.

Z pozdrowieniem
Helena Grzegorczykówna.
uczenica szkoły powszechnej

Pięknie to, że opisałaś święta Bożego Narodzenia. Z uskutecznionych poprawek nauczysz się niektórych form potrzebnych przy pisaniu listów — Cieszę się bardzo, że zamierzasz zjednać „Głosowi" abonenta. Jeżeli więcej będzie takich dzieci, to może niedługo powiększymy rozmiary „Opiekuna". Zależy to tylko od Was samych. Opiekun.

Wąbrzeźno, dnia 12. I. 28 r.

K. O! Ośmielam się pierwszy ra pisać do kochanego „Opiekuna" Mam lat 10, mieszkam w Wąbrzeźnie, uczęszczam do Szkoły Wydziałowej do klasy I. Czytam chętnie liściki, które są umieszczone w Opiekunie Dziatwy i dlatego odważyłam się także napisać jeden liścik. Życząc Opiekunowi szczęścia i zdrowia w tym nowym roku — pozdrawia go

Janina Betlejewska.

Małej Janince za jej pierwszy liścik serdecznie dziękuję. Jak mi się zdaje jesteś drugiem dzieckiem w Wąbrzeźnie, które nadesłało liścik do mnie. Smutno mi, że prawie z Wąbrzeźna otrzymuję tak mało liścików. Spodziewam się jednak, że twój liścik pobudzi innych do korespondowania. Opiekun.